

ROLF FIEGUTH

Uniwersytet we Fryburgu (Szwajcaria)

Reminiscencje warszawskie w *Quidamie* i ich implikacje polityczne

Trudny jest tekst *Quidama*, nawet dla kogoś, kto napisał książkę na jego temat. Sporo w nim rozmaitych aluzji i reminiscencji, a jednocześnie poemat broni się przed próbami ich zbyt prostego rozszyfrowania. Wywołuje to czasem u najlepszych jego znawców zrozumiałą sceptycyzm.

Piotr Chlebowski zwątpił w pewnym momencie, czy Krzysztof Trybuś i ja mamy prawo odczytać w Rzymie Norwidowskiego *Quidama* reminiscencje z XIX-wiecznego Paryża, bo nigdy w utworze nie pada ani nazwa tej stolicy, ani wyraźna aluzja. Jako zwolennik koncepcji paryskiej przytoczyłbym fakt, że „cesarz” czy „car” Adrian skazuje Artemidora na zamieszkanie przy „Wybrzeża[ch] Galii dzikiej”¹ (Ks. XXVII, w. 21), co odczytałbym jako wskazanie na emigrację do Francji nowoczesnej, a sam Paryż może być określony aluzyjnie sformułowaniem „Rzymy nowe” (Ks. X, w. 78). Przyznam, że siła tych argumentów może nie jest spektakularna dla sceptyka. Ale jednocześnie jestem

1 C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. 3, *Poematy*, Warszawa 1971, s. 78–239. W tekście cytuję to wydanie, lokalizuję cytaty, umieszczając w nawiasie numery ksiąg i wierszy.

przekonany, że Norwid operuje systematycznie i świadomie aluzjami subtelnymi jak mgła i że w tym kontekście nawiązanie do Francji i Paryża jest szczególnie przejrzyste. Słowa o „Rzymach nowych” padają zresztą w ramach dygresji narratorskiej, która wyraźnie mówi o aluzjach do nowoczesności w poemacie:

Greki, gdy postradał Grecję, więc, co boli,
 Nie mając ziemi, zna, że gdy brak kraju,
 Ojczyzna dwakroć większa, sięga raju! –
 Rzym w estetyce był już, jak za wiele
 Wieków Galowie w błotach swych być mają,
 Albo Anglowie – gdy przypuszczę śmieie,
 Że ci na przykład świata ster trzymają,
 I tworzą sobie Rzymy jakie nowe,
 I smak, i piękność wedle siebie głoszą,
 Nie dramatyczną – lecz bóstwo jałowe,
 W którym nie chodzą żywi – które noszą
 Jak *fascēs* – słowem coś, co jest niezdrowe.
 (Ks. X, w. 71–82)

Inny wątek to częściowo ilirskie pochodzenie Syna Aleksandra. Nie od razu zaakceptowałem tezę Krzysztofa Trybusia, według której postać Aleksandra z Epiru ma być aluzyjnie związana ze słowiaństwem na podstawie jego ilirskiej matki. Zmieniłem jednak zdanie, uświadamiając sobie (przejęciowe) znaczenie, które miał w pierwszej połowie XIX wieku południowoślawiański ruch „iliryzmu”. Jednocześnie przeczuwa Syn Aleksandra prawie eksplicytnie Polskę, podobnie jak Her Armeńczyk Juliusza Słowackiego czy Irydion Zygmunta Krasińskiego:

Błyskami także zórz nieznanej doby
 Widywał czasem kraje wyobraźni:

Gdzieś ponad groby, czy gdzieś poza groby –
I czuł pogodę jakoby przyjaźni
W wiosennych wiatrach nieznanego kraju –
I rytm, muzykę jakąś – obyczaj!

To, co i Plato, w ciche kiedyś niebo
Przez liście laurów patrząc, czuł potrzebą
I słyszał – pojąć zdołał – dać nie umiał,
Wysłowić nieraz mniej, niż sam się zdumiał!
(Ks. XVIII, w. 119–128)

Chciałbym jeszcze wspomnieć o kilku innych propozycjach odczytania Quidamowskich aluzji.

Wiktor Mikucki przekonująco rozszyfrował minimalistyczne Norwidowskie napomknięcia o tragicznych kontaktach historycznego Epiru z mocnym i brutalnym Rzymem i o głębokim przywiązaniu Syna Aleksandra do swej ojczyzny – mimo że bohater poematu zdecydowanie nie odgrywa roli bojownika o wolność swego kraju. Można zresztą powiązać temat epirski z bardzo wyraźnymi wątkami paulińskimi, o których wspomniał gdzieś ks. Antoni Dunajski. Święty Paweł działał bowiem też w Epirze (Tt 3, 12), stąd wniosek, że jakieś powiewy najwcześniejszego chrześcijaństwa mogły dotyczyć Syna Aleksandra jeszcze przed jego przyjazdem do Rzymu, w którym przeczuwa obecność głębszej prawdy.

Chcąc traktować o wątkach warszawskich w *Quidamie*, należy wspomnieć także o dość eksplicytnych aluzjach do Petersburga zawartych w Quidamowskim Rzymie – cesarzowi Adrianowi autor raz nadaje petersburski tytuł „Car”, raz pada przymiotnik „carskie”. Jest to trochę w duchu antyrosyjskich akcentów prezentacji Rzymu w *Irydionie* Zygmunta Krasińskiego, nie mówiąc o Mickiewiczowskim *Ustępie* z III części *Dziadów*.

Sfera petersburskich aluzji pozostaje w oczywistym związku z wątkami warszawskimi. Zdaje sobie sprawę, że jest to temat nie nowy, bo zgłębiony przez Juliusza Wiktora Gomulickiego. Ale właśnie dlatego kwestia ta, moim zdaniem, zniknęła w ostatnich dwu, trzech dekadach z dyskusji norwidologicznych, tym bardziej że wszyscy baliśmy się popaść w płytki biografizm.

Podkreślę, że ewentualne aluzje warszawskie nigdy nie występują na pierwszym planie, istnieją w cieniu, najczęściej mają charakter niby-universalny albo też ogólnopolski, towarzysząc najczęściej zupełnie innym sytuacjom i konstelacjom. Rzadkie są przykłady ujmowania namacalnej, bezpośredniej specyfiki warszawskiej.

Punktem wyjścia mojej argumentacji na rzecz napomknąć krajowych i warszawskich są pewne właściwości konstrukcji auktorialnego narratora poematu i związanej z nim postaci głównej. Auktorialny narrator jest, tak jak większość elementów świata przedstawionego, konstruktem o cechach syntetycznych, w którym łączą się aspekty głęboko indywidualne ze zbiorowymi i uniwersalnymi. Narrator przebywa zarazem w czasach hadriańskich i w „naszych”, „współczesnych” – czyli XIX-wiecznych. Przemawia do nas jednocześnie z bardzo wysoka, z bardzo daleka, ale i z bliska czy nawet z bardzo bliska, kiedy zwraca się jak swój do swoich, a czasami nawet już tylko jako swój obecny Ja do swego lepszego, młodszego, bardziej idealnego Ja, którego poetycką manifestacją jest postać Syna Aleksandra. Oznacza to, że nie tylko przemawia jako współczesny Polak do współczesnych Polaków, ale czasami też jako warszawiak do warszawiaków i, jeszcze ściślej, jako były warszawski młodzian do swych ówczesnych przyjaciół. W każdym razie przemycą do poematu w skrytości cały swój wspomnieniowy bagaż warszawski: intonacje, młodzieńcze nienawiści i sympatie, doświadczenia społeczne na wszystkich poziomach – od życia prostego

ludu, w tym i żydowskiego, poprzez uczelnie i pracownie, kręgi spiskowców, do salonów lwic i poważnych dostojników; wnosi do poematu swoje doświadczenia ze specyficznym terrorem w okupowanej Warszawie lat 30. i 40. XIX wieku i pamięć o zgodzie niektórych warszawiaków na *status quo*. Oczywiście wydaje mi się ogólna paralela między opisanym w poemacie rzymskim państwem wojskowo-policyjnym stosującym system policjantów, donosicieli i szpiclów a rzeczywistością warszawską trzeciej i czwartej dekady XIX wieku. Do obu rzeczywistości należy oczywiście istnienie nie tylko obawy rosyjskiego zwierzchnictwa przed spiskami, ale i obawy u zwykłych ludzi Warszawy.

W sprawie gron dyskutantów filozoficznych i eleganckich salonów sygnalizuję w tym miejscu jedynie, że charakterystyka zarówno kręgu Artemidora, jak i salonu Zofii w *Quidamie* może zawierać reminiscencje z warszawskich spotkań młodego poety z poważnymi rozmówcami oraz z jego kontaktów z dwoma, trzema salonami lwic stołecznych; nie bez znaczenia jest tu sugestia Stanisława Szenica (zob. Maria Kalergi, Warszawa 1963), że autor mógł poznać Marię Kalergis jeszcze w Warszawie.

Reminiscencje warszawskie zapewne są obecne w tematyce żydowskiej poematu. Nic konkretnego nie wiem o warszawskich spotkaniach Norwida z Żydami, ale więcej niż prawdopodobne jest, że jego poglądy na temat tego narodu kształtowały się właśnie w Warszawie, niezależnie od późniejszej ewolucji tych idei. W postaciach Jazona, Barchoba i w anonimowych członkach tego narodu mogą koncentrować się reminiscencje stołeczne. Jazon jest Żydem zamożnym, otwartym na kontakt z ludźmi innych religii i okresowo związanym z najwyższymi sferami; dobry znawca historii Warszawy wskazałby kilku takich warszawskich Żydów z pierwszej połowy XIX wieku. Jazon nosi „krymkę”, a nie „kipy”. Jest mistrzem szermierki słownej, ale nie zna dobrze języka większości, czyli łaciny, względnie, do-

myślnie, polskiego. Zresztą kiedy przyzywał ucznia, „[z] fenicka mawiał doń lub innym dawnym/ Językiem, pełnym szeptan i przydechów” (Ks. XI, w. 86) – rozumiem to jako aluzję głównie do antycznego aramejskiego czy hebrajskiego, ale też do jidysz, codziennego języka XIX-wiecznych Żydów warszawskich i polskich.

Jednocześnie jest Jazon naczelnym spiskowcem w Rzymie, co w naszym kontekście oznacza, że nie sposób ograniczać go do reminiscencji warszawskich. Przypomnę tu tylko o koncepcji kojarzenia Jazona z postacią Mickiewicza. Niemniej wątek powstania żydowskiego sterowanego przez antycznego Jazona niejako automatycznie i nieuniknienie kojarzy się z niedawnym powstaniem listopadowym, związanym w szczególnej mierze z Warszawą. Akurat ten wątek należy do względnie najwyraźniejszych reminiscencji warszawskich w poemacie, mimo że temat żydowskiego powstania za rządów Adriana może odwoływać się w zasadzie do wielu innych powstań, i antycznych, i nowoczesnych. Do nich należy długoletni opór muzułmanów kaukaskich, którzy pod kierownictwem religijnym, politycznym i wojennym Imama Szamila w latach 1834–1859 ku osobistemu zgorszeniu cara Mikołaja walczyli przeciwko Imperium Rosyjskiemu, co nie mogło ująć uwadze warszawskiej opinii publicznej.

W następnych rozważaniach chciałbym zilustrować koncepcję, że istnieje nieprecyzyjna, a jednak sugestywna paralela między opisanym w poemacie rzymskim państwem wojskowo-policyjnym stosującym system policjantów, donosicieli i szpicłów a rzeczywistością warszawską trzeciej i czwartej dekady XIX wieku, czyli młodości lat Norwida. Bardziej szczegółowy opis tych lat znalazłem niedawno w książce przetłumaczonej z rosyjskiego autorstwa księcia Antoniego Szczerbatowa, zatytułowanej *Rządy Księcia Paskiewicza w Królestwie Polskim 1832–1847* (Warszawa 1900). Autor prezentuje co prawda stano-

wisko prorosyjskie, ale charakteryzuje działalność Namiestnika na podstawie obfitej korespondencji Paskiewicza z cesarzem Mikołajem I oraz dekretów wydanych za radą Namiestnika. Wszystkie te lata były dla okupanta pod zagrożeniem coraz to nowych polskich spisków i niebezpieczeństwa. Namiestnik zwalczał je przez długofalową politykę z jednej strony konsolidacji infrastruktury, gospodarki i bankowości Królestwa, a z drugiej strony zaostreżenia instrumentów represji. Ustabilizował wojsko między innymi przez budowę kilku twierdz, w tym sławetnej warszawskiej Cytadeli Aleksandrowskiej, wzmocnił ilościowy stan i organizację prawosławia wśród polskich katolików, wprowadził sądy specjalne przeciwko spiskowcom i rozbudował rozległy system policji tajnej. System ten działał skutecznie na terenie nie tylko stolicy i reszty Królestwa, ale też Krakowa, zaboru austriackiego i pruskiego, również w ośrodkach emigracji polskiej. Odczuwano w Warszawie atmosferę napięcia, która kilkakrotnie doprowadziła do „zmiany wiatru politycznego”. Najwyraźniejszą zmianą było wprowadzenie stanu wojennego w 1834 roku, po nieudanej „wyprawie Józefa Zaliwskiego” w 1833 roku. Ale doszło następnie do dalszych ostrzeżeń po kolejnych akcjach powstańczych czy po wykryciu planowania takich akcji na terenie Belgii i Francji, albo też po przejawieniu publicznych nastrojów liberalnych na terenie Krakowa, Galicji i Poznańskiego.

Poemat Norwida mówi tylko o jednym „obrocie wiatru politycznego” w rzymskim państwie policyjnym, zasadniczo chodzi o pierwsze wieści na temat wybuchu powstania żydowskiego w antycznej Palestynie:

Politycznego jeden obrót wiatru
W ciele tym, ściśle politycznej treści,
Naszego scenę odmienił dramatu,

[...]

Na łóżach jedni, drudzy poza sobą –
O wszczętej inni dyskutując wojnie,
Obecną, rzekłbyś, iż wzgardzili dobą
I odpoczęli w ruchu, niespokojnie:
Jakoby pierwiej chcieli rozstrzygnięcia
Rzeczy, bynajmniej ich nie obchodzą
Nim do powszednich powrócą zaczę...

W mowy ogóle, w ogóle pojęcia
Fałsz jakiś, zapal jakiś nie-gorący
Rządził, i ludzie bywali chwilami,
Jakoby sobą nie władnęli sami.
– Ten to powiadał, co zasłyszał mętnie,
Zuchwale broniąc, bo nie swojej rzeczy;
Ów, że to uczuł, słuchał obojętnie –
Ten, obojętność, mniemał, iż mu przeczy,
Więc wieść podwajał, by zrobić wrażenie,
Wywołując tym większe zwątpienie.

Gniew stąd w powszednie wmieszał się pożycie,
Jako element potrzebny koniecznie –
I darło się to zewnętrzne okrycie
Ładu – co ufać radziło bezpiecznie.
Nie – iżby rozruch w prowincji dalekiej,
Mało ważony nawet przez Cesarza,
Zagrażał państwu – lecz że dni i wieki
Często niewielki wypadek przetwarza
I, większość sobie obracając na tło,
Całej epoki garnie na się światło. –
(Ks. XXIV, w. 21–47)

Charakterystykę zwykłego napięcia w Rzymie sprzed „obrotu wiatru” daje opis „pocztu konnego” przy rzymskiej „Skale” w księdze VII. Czuć w tej scenie lekki zapach parad kawalerii carskiej w Warszawie:

– Gdy szli ulicą,
Gramatykowi przerwał poczet konny,
Nadbiegający z taką błyskawicą
Hełmów i mieczów, i dzid, które świecą,
I orłów, zastęp znaczących koronny,
Iż skoro kurzu dwie spadały fale
Na dwa przechodniów rozstępy zdziwione,
Syn Aleksandra znalazł się przy Skale.
Gramatyk nie mógł przejść w tę samą stronę
I niecierpliwe dawał tylko znaki,
Co chce – jak młode poza gniazdem ptaki.

Środkiem zaś onych przechodnich rozstępów
Biegł najprzód hufiec ów w jasnych zbroicach;
Lamparcie skóry tym, jak skrzydła sępów,
Zdały się pierzem wyrastać przy licach,
Dotykać ledwo bark i pływać w wietrze.
Pierwszy ten szereg orły trzymał cztery
I – *S.P.Q.R.* – złożone litery
Na ciężkich włóczniach. Drugi – zbroje letsze,
Sposobem Partów do ciała przywarte,
Welgnione w konia zagiętem kolaniem –
I piersi na przód swobodnie otwarte
Z łuskowem kryciem jasnym, jakby szklanem.

Nad tym zastępem w trzy strome ogniwa
Trzy wieńce łączą się, i w kształt tablicy

Wyobrażenie jaśniej wilczycy,
Dalej i dacki smok z ogonem pływa,
I kręte trąby miedziane trębaczy,
I krzyk: „Odeprzeć! – kto zboczyć nie raczy”.
– Za tym przestanek – jedna kurzu skiba
Przepadająca w nic, jak na dno ryba,
I jedna chwila rytmowej cichości –
I dumy pełen czy opieszałości,
Czy wyróżniony przez ruchu swobodę,
Pretor na koniu płowym, mąż otyły,
Oglądający się, gładzący brodę,
Jak człek urzędu pewny, lub swej siły.
(Ks. VII, w. 17–53)

Reminiscencje warszawskie zagęszczają się niewątpliwie w scenie samego sądu publicznego nad chrześcijanami w VII i IX księdze. Nie znam szczegółów dotyczących sądów specjalnych, którymi carski okupant zwalczał warszawskich spiskowców, ale nie wykluczam, że rzymski publiczny sąd kryje aluzję do form sądownictwa okupacji rosyjskiej. Niezależnie zaś od tego jesteśmy raptem w obliczu nieprzyjemnego typu warszawskiego, kiedy słyszymy zeznania fałszywego rzymskiego świadka przeciwko chrześcijanom. Przytoczę fragment z IX księgi:

„A ja oto właśnie
U siebie – biednym będąc – lampy cztery
Gdy zapaliłem, patrzę – jedna gaśnie!
Zgroza! – Gdyż cztery miały być litery,
Wyobrażone lampami czterema –
Tandem, łzy w oczach mając, szukam grosza,
By nową kupić lampę – grosza nie ma!

Tandem, cóż mówić chciałem – ten jest Gwido
 Ogrodnik, który coś składał do kosza,
 Przed drzwiami domu stojąc – gdy ci sami
 Dwaj drudzy, uczniu jego, właśnie idą,
 Idą i mówią sobie coś czasami.
 – Tu ja, że widzę drzwi nieozdobione
 I ciemność: lampy że nie zapalone –
 Nuż wołać, dalej przestrzegać, zaklinać –”
 (Ks. IX, w. 72–89)

Mimo dwukrotnego pojawienia się słowa „tandem” (które jest jakby echem rodzimego „zatem”) sporo jest typowo polskich zwrotów ludowych i nawet warszawsko-mazowieckich w wypowiedzi tego **nieprzyjemnego** świadka: aż kusi wymawiać „cztery – lytry”, „cztyryma – niyma”, skoro nasz człowiek „grosza nie ma” i pięknie mówi „dwaj **drudzy**”, „**ucniu jego**”. Podobnie można zinterpretować fragment „cóż mówić chciałem” i osobliwe konstrukcje składniowe typu: „I ciemność: lampy że nie zapalone”, a przede wszystkim: „Tu ja, że widzę drzwi nieozdobione, [...] Nuż wołać, dalej przestrzegać, zaklinać”. Ze względu na język i postawę moralną tego świadka przenosimy się na chwilę do Warszawy lat 30. i 40. XIX wieku. Również narrator-komentator przenosi się na moment do wieku XIX, kiedy opisuje mechanizm przetwarzania kłamstwa w pseudo-prawdę, używając takich terminów, jak: „duch ogółu”, „ciało zbiorowe”, „organ”, „ogniwo tradycji”, „regulamin policji”:

Wtedy zaś zwie się już ogółu duchem,
 Wyrazem myśli w tym zbiorowym cielem,
 I już się nie zwie kłamstwem – lecz organem,
 Albo koniecznym ogniwo tradycji,

Albo przyjętym trybem nieskładanym,
Regulaminem mody lub policji –
(Ks. IX, w. 104–109)

Dramatyczne sceny opisane w księdze XXIV następują po „obrocie wiatru” i są skutkiem drastycznego zaostrzenia w rzymskim państwie policyjnym, co można skojarzyć z kilkoma podobnymi zaostrzeniami w Warszawie. W księdze XXIV pojawia się już nie oficjalne wojsko jak w księgach VII i IX, lecz bojówka kapłańska, z którą od razu współdziałają i „policja”, i grupa „szpiegów”. Wszyscy razem terroryzują ludność cywilną. Proponuję odczytać w wystąpieniu owej zagadkowej bojówki kapłańskiej reminiscencje publicznych procesji prawosławnych w Warszawie, jestem jednak świadom, że mogę się spotkać z zarzutem nadinterpretacji². Z kolei współdziałanie bojówki kapłańskiej z policją i niespodziewana ingerencja oddziału szpiegów wydają się dość przejrzystą aluzją do sprawnie działającej maszyny represyjnej Namiestnika Królestwa Polskiego. Sygnałami reminiscencji warszawskich są między innymi takie wyrazy, jak „plac”, „hurra”, „policja”, „szpiegi” – przy czym „szpieg” w *Quidamie* znaczy też „tajny agent”:

– Gdy ruch się zrobił w tłumie – tak że oba,
Za tłumem, w jedną stronę się zwrócili.
W głębi zaś placu powstała rąk chmura:
Lud na bez-sprężne powskakiwał bigi,

2 Zupełnie niedawno (wiosną 2020 roku) natknąłem się przypadkiem na wzmiankę o starym tradycyjnym paryskim spektaklu karnawałowym zwanym „pochód byka tłustego” (*la promenade du boeuf gras*), zapewne znanym Norwidowi jako długoletniemu mieszkańcowi Paryża. Wyśmienity opis tego spektaklu można znaleźć na stronie <https://tinyurl.com/yc7wlqdh> [dostęp: ???].

„Wół! wół! – wołając – święty!” – przy tym: „Hurra!” –
 A podbiegając z krzykiem na wyścigi,
 Kapłańskie sługi, w podkasanych szatach,
 Z stryczkami w ręku sunęli po kwiatach,
 Po koszach, w błoto ległych z owocami.
 Kapłańskie sługi biegli ze stryczkami,
 Gdy wśród zwichrzenia tłumu rogi złote
 Byka, co one rozganiał hołotę,
 Jakoby księżyc zaledwo wschodzący
 Na ziemię zleciał, toki nierównymi
 Siekły przez obłok ludu pierzchający,
 Od ziemi w górę i z góry do ziemi.

Policja rzymska w tę wmięszana sprawę
 Organizować poczęła wyprawę,
 Głosząc: „Schwyty ma być! jest schwytyany!” –
 Włóczyli tłumy cofając do ściany.
 I wraz porządek gwałtem rósł, gdy szpiegi
 Skoczyli niemniej szykować szeregi –
 (Ks. XXIV, w. 161–182)

Fragment ten zresztą poprzedza centralną scenę poematu, pokazującą śmierć bohatera.

Wszystkie wymienione reminiscencje warszawskie mają charakter podskórny i są zawsze mniej lub bardziej przykryte innymi sensami. Wielką zaletą *Quidama* jest to, że systematycznie unika lamentacji i retoryki patriotycznej, a zarazem daje odczuć, że sprawy warszawskie są „bliskie”. Poza tym sam bohater poematu, Syn Aleksandra, co prawda nosi w sobie немало znacznie przetworzonych reminiscencji z biografii Norwida, ale w tym wypadku bez widocznych, według mnie, akcentów i wą-

ków warszawskich. Nie ma ich w przytoczonym przed chwilą fragmencie, w którym Aleksander „przeczuwa Polskę”.

W tym braku odczytać można cichą demonstrację. Epirczyk szuka ideału prawdy, która jest wyższa od ideałów patriotycznych i wyzwolenieńczych, ale umiera młody śmiercią gwałtowną „na targu – jak w ojczyźnie” (Ks. xxiv, w. 220). Czy ma to znaczyć, że mimo najlepszej woli w końcu nie ma zupełnej ucieczki od spraw Warszawy i spraw ojczyzny, jakkolwiek nie byłyby skompromitowane? A jednak tkwi zarówno w podskórnych reminiscencjach warszawskich, jak i w całej reszcie poematu *Quidam* jest całkowicie polityczna: **zniewolenia nie sposób pokonać drogą zbrojnych zrywów, lecz drogą dochodzenia do prawd i wartości chrześcijaństwa**. Nie zapomnijmy, że wydając ten poemat w 1863 roku w ramach lipskich *Poezyj*, autor przemawiał nie tylko do Sasów i do Polaków na emigracji, ale też do czytelników w kraju i w rodzimej stolicy, w której szykowało się kolejne powstanie. Inna rzecz, że wtedy jego głos docierał tylko do bardzo niewielu osób.

ROLF FIEGUTH

Reminiscences of Warsaw in *Quidam* and their political implications

In my short paper, I will first and most importantly discuss the issue of indicating the hidden reminiscences of Warsaw in *Quidam*, i.e. whether there are such reminiscences at all in the tissue of the Roman ‘reality’ of the poem, because these are even more difficult to prove than the existence of allusions to Paris and Petersburg. In the conclusion, I will not reach any revelations claiming that in the poem written in the time of pre-uprising ferment and finished during the uprising, the alleged reminiscences of Warsaw and all other nineteenth-century allusions carry, with all due respect to the insurgents, a political warning about the effects of Polish military uprisings (among others.)

KEYWORDS:

<PROGRAM>